J. BAUDOUIN DE COURTENAY

KWESTYA POLSKA W ROSYI

W ZWIĄZKU Z INNEMI KWESTYAMI KRESOWEMI

I „INNOPLEMIENNEMI“

OSOBNA ODBITKA ZE »ŚWIATA SŁOWIAŃSKIEGO«

KRAKÓW
KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
1905

J. BAUDOUIN DE COURTENAY

KWESTYA POLSKA W ROSYI
W ZWIĄZKU Z INNEMI KWESTYAMI KRESOWEMI
I „INNOPLEMIENNEMI“

OSOBNA ODBITKA ZE »ŚWIATA SŁOWIAŃSKIEGO«

KRAKÓW
KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
1905

NAKŁADEM AUTORA. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Mowa, wypowiedziana 27 marca (9 kwietnia) 1905 r. w sekcyi spraw ogólnych Zjazdu profesorów i wykładających w wyższych zakładach naukowych [1]).

My wszyscy znajdujemy się pod wrażeniem ostatnich wypadków warszawskich. Wszystkich studentów uniwersytetu wydalono, a znaczną ich część oddano do wojska [2]) Z tego, cośmy słyszeli na pierwszem ogólnem posiedzeniu naszego zjazdu, można wnosić, że kara ta spotkała studentów warszawskich jedynie tylko za to, że wyprawili do p. kuratora deputacyę z prośbą na imię p. jenerał-gubernatora, a w prośbie tej żądali wykładu w języku polskim.

Obecnie przed naszemi oczyma dokonywa się w sam raz bezlitośna objektywna krytyka metod, stosowanych dotychczas przez rządzących nami tak w polityce zewnętrznej, jako też w wewnętrznym zarządzie krajem. Ta krytyka objektywna, krytyka ze strony samych faktów i wypadków, jest bez porównania wymowniejszą, bez porównania bardziej imponującą, bez porównania bardziej przekonywającą, aniżeli wszelkie kry-

---

[1]) Zjazd ten odbył się w Petersburgu w końcu marca st. st. (na początku kwietnia n. st.), a prof. Baudouin de Courtenay był na nim jednym z przedstawicieli grupy uniwersyteckiej petersburskiego związku akademickiego (profesorów i wogóle ciała uczącego w wyższych zakładach naukowych). Będąc delegowanym do sekcyi politycznej (spraw ogólnych), skorzystał on z tego, ażeby poruszyć sprawę polską w związku z innemi pokrewnemi. Mowa ta, z powodu braku czasu, została wypowiedziana w skróceniu. Zredagowaną w całości pomieścił na swych szpaltach tygodnik petersburski »Право« (*Prawo*), N. 32, 14/27 sierpnia 1905 r. Ze względów jednak cenzuralnych redakcya *Prawa* musiała wykreślić kilka nieznacznych ustępów. Tutaj w przekładzie polskim podajemy całość bez żadnych skróceń. — Por. *Świat Słowiański*, zeszyt kwietniowy, str. 308, koresp. z Petersburga.

[2]) Później ten ostry środek został znacznie złagodzony. »Ukaraną« okazała się tylko nieznaczna część studentów.

tyki w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, krytyki, wychodzące zpod pióra literatów, publicystów i uczonych.

Byłoby jednak niesprawiedliwością wskazywać na podobną objektywną krytykę w samej tylko Rosyi. Wprawdzie w Rosyi taka krytyka dokonywa się teraz w znacznie zgęszczonej postaci i przedstawia jeden z najbardziej pouczających wykładów poglądowych historyi wszechświatowej. Ale też i innym krajom, pyszniącym się swoją kulturalnością i patrzącym z wysoka na Rosyę, nie jest obcą podobnaż dokonywająca się w ich łonie objektywna krytyka. Dosyć wskazać na Austryę, w której obecny zamęt chroniczny stanowi w znacznym stopniu odpłatę za również chroniczne gwałcenie elementarnych zasad międzyplemiennej sprawiedliwości i równouprawnienia. A niema już co mówić o Węgrzech i Prusiech, tych klasycznych krajach deptania praw narodowych, dzięki któremu obniża się poziom prawności i albo w żaden sposób nie może się ustalić spokojne życie polityczne, albo też do dziedziny ściśle określonych stosunków politycznych i obywatelskich coraz częściej wciska się bezrząd, samowola i gwałt. Zresztą i w innych krajach, jak np. Francya, Włochy i t. d., można zaznaczyć wzmiankowaną przezemnie objektywną krytykę państwowych i społecznych grzechów i uchybień.

Jeżeli zaś objektywna krytyka ze strony faktów i zdarzeń zarysowuje się właśnie w Rosyi szczególnie jaskrawo, to tylko dzięki wyjątkowym warunkom ostatnich czasów.

Klęski wojenne i wogóle wszelkie owe bezprzykładne okropności, związane z obecną wojną, stanowią objektywną krytykę bezmyślnej awantury politycznej wogóle, a w szczególności niedotrzymywania warunków umowy, obok materyalnej bezsilności i nieprzygotowania do prowadzenia wojny.

W zamęcie i bezrządzie wewnątrz państwa nie można nie widzieć objektywnej krytyki rządzenia, opartego na chronicznem gwałceniu prawa i na bezwzględnem nieszanowaniu elementarnych praw pojedynczych istot ludzkich i grup społecznych.

Nareszcie osobliwego rodzaju zaburzenia na kresach, a zwłaszcza w Polsce i na Kaukazie [1]), przedstawiają objektywną krytykę praktykowanego w tych częściach Rosyi podżegania, międzyplemiennego szczucia i wszelakich prześladowań.

---

[1]) Później także w kraju Nadbałtyckim.

Tam to przecież z niezmordowanym zapałem i gorliwością stosowano spotęgowane znęcania się i urągania godności ludzkiej, oraz właściwościom plemiennym i wyznaniowym ludności miejscowej. Tam to ze szczególną siłą rozpalano i rozdmuchiwano wszelkie namiętności polityczne, tak zaborcze i drapieżne, jako też odporne. Tam wykonywano ciągłą bezlitośną a zarazem bezmyślną zemstę za cudze błędy. W rezultacie tego wszystkiego powinno było zjawić się dochodzące do ostatecznych krańców oburzenie i nienawiść przeciwko przybyłym do kraju gwałcicielom i prześladowcom.

Ci obcy gwałciciele i prześladowcy korzystają ze szczególnych praw i przywilejów, a ludność miejscowa ulega wszelakim upokorzeniom i ograniczeniom. Przecież naprzykład w Królestwie Polskiem urzędnicy »pochodzenia rosyjskiego« otrzymują wzmocnione pensye i różne dodatki, a urodzeni na miejscu nietylko niczego podobnego nie otrzymują, ale nawet są dopuszczani tylko do niższych posad. W uniwersytecie warszawskim zamknięto Polakom dostęp do katedr. W średnich zakładach naukowych okręgu naukowego warszawskiego procent nauczycieli Polaków jest nadzwyczaj ograniczony, a prócz tego mogą oni wykładać tylko niektóre przedmioty. Na początku roku szkolnego 1904/5, a więc już po Laojanie, kurator okręgu naukowego warszawskiego oświadczył nauczycielom historyi w prywatnych zakładach naukowych (w tej liczbie jednemu znanemu uczonemu w zakresie historyi Słowian), że ostatni rok cieszą się tą łaską, a że od przyszłego roku (to jest w obecnym r. 1905) będą zastąpieni przez Rosyan. Ten sam kurator okręgu naukowego warszawskiego w końcu przeszłego 1903/4 roku szkolnego, a więc po zatonięciu admirała Makarowa, po przegranych nad Jalu, pod Kinczau, pod Wafangou i t. d., wypędził i pozbawił kawałka chleba kilka nauczycielek języka polskiego za to tylko, że one, zgodnie nietylko z prawem, ale także ze zdrowym rozsądkiem, ośmieliły się wykładać język polski po polsku, a nie po rosyjsku!

Wszystkie te i tym podobne postępki rusyfikatorów państwowych bywają usprawiedliwiane zemstą za powstanie 1863 roku, które było fatalnym skutkiem podobnegoż sposobu rządzenia za czasów mikołajowskich. Postępowanie ówczesnych zarządców systematycznie napełniało lud polski złością i ogłupiało go; odpowiedział też on na to zaburzeniami i powstaniem. Stąd

w krótkowzrocznych głowach prosty wniosek, że należy odnowić te same prześladowania i ograniczenia w powiększonych rozmiarach dla tego,... ażeby z czasem wywołać nowe zaburzenia i powstania. Otrzymujemy jakieś koło zaczarowane *(circulus vitiosus)*, z którego niema wyjścia: prześladowania wywołują zaburzenia, po zaburzeniach następują nowe prześladowania, znów prowadzące do zaburzeń... i tak dalej bez końca.

Ale to tylko jeden z motywów gwałtownej polityki rusyfikacyjnej. Większość rusyfikatorów kieruje się nietyle uczuciami »patryotycznemi« i żądzą zemsty, ile raczej nierównie ważniejszemi i pozytywnemi względami zysku i uprzywilejowanego stanowiska. Korzyści osobiste stoją u nich na pierwszym planie. Z punktu widzenia swych interesów osobistych panowie ci mają zupełną słuszność. Ale czyż możemy ich interesy osobiste utożsamiać z interesami społecznemi i państwowemi? Rezultaty ich gospodarki mamy przed sobą w całej pełni, a ocenia je wskazana przezemnie objektywna krytyka faktów i wydarzeń.

I oto przed nami, jako przed uczestnikami zjazdu profesorów i wykładających w wyższych zakładach naukowych, staje pytanie: Czy życzymy sobie kontynuacyi tej polityki rusyfikatorskiej i tępicielskiej? Pytanie to ma dla nas tymczasem jedynie tylko znaczenie teoretyczne, zasadnicze, nie od nas bowiem zależy jego takie lub owakie rozstrzygnięcie praktyczne.

Na postawione przezemnie pytanie możliwą jest według mnie tylko jedna jedyna odpowiedź: Jeżeli w stosunku do »strejków« studenckich wręcz odmawiamy udziału w represyach i zarządzeniach policyjnych, to, chcąc być konsekwentnymi, nie możemy w żaden sposób aprobować środków represyjnych, podjętych i przeprowadzanych dla stłumienia zaburzeń, wywołanych przez takie same represye, przez takie same ograniczenia i prześladowania. My możemy żądać jedynie bezwzględnego stosowania zasad międzynarodowej sprawiedliwości i równouprawnienia.

* * *

Postaram się zdać sobie sprawę z istotnych, albo też tylko obłudnych, motywów postępowania rusyfikatorów.

Na pierwszym planie stoją tu tak zwane względy patryotyczne.

Ja osobiście obchodzę się doskonale bez patryotyzmu i uczucie to w żadnym razie nie może poruszać ani mojemi zapatrywaniami, ani też mojemi postępkami. Również na dzisiejszem zebraniu występuję nie jako patryota rosyjski albo też polski, ale tylko jako człowiek, kierujący się opartem na logicznem myśleniu poczuciem sprawiedliwości, a oprócz tego umiejący stanąć na stanowisku interesów.

Jeżeli jednak mnie osobiście obcym jest wszelki patryotyzm, nie mniej przeto jestem w stanie rozumieć i szanować patryotyzm. Ale szanować patryotyzm mogę tylko pod warunkiem, że opiera się on nie na ślepej i bezwzględnej miłości wszystkiego co swoje, nie na nienawiści, nie na pogardzie do wszystkiego co obce, pod warunkiem, że nie jest on równoznaczny z fanatyzmem wyznaniowym, ale tylko występuje jako patryotyzm twórczy, budujący, jako patryotyzm szlachetnego współzawodnictwa i postępu.

Podstawą podobnego szeroko pojmowanego patryotyzmu mogą być tylko patryotyzmy miejscowe pojedynczych grup społecznych i prowincyj.

W zastosowaniu do danego wypadku, rząd i instytucye centralne takiego państwa, jak Rosya, nie powinny pod żadnym pozorem być narodowo-patryotycznemi. One powinny stać ponad tem wszystkiem i opierać się nie na nacyonalizmie, nie na patryotyzmie zaczepnym jednego z narodów, wchodzących do składu państwa, ale na solidarności ogólno-państwowej.

Ogólnie rosyjski patryotyzm nacyonalny, jakaś mistyczna «miłość» całej Rosyi, jako podścieliska wszystkich odmianek przyrodniczych i etnograficznych, od Wisły i morza Bałtyckiego do Oceanu Spokojnego, od Krymu do Nowej Ziemli..., wydaje mi się mrzonką i chimerą jeszcze bardziej, aniżeli kosmopolityzm, obejmujący «miłośnie» całą ludzkość. Na ogólnie-rosyjski patryotyzm «miłosny» zgadzam się tylko jako na tak zwany «patryotyzm» wyzyskiwaczy, gnębicieli i gwałcicieli ogólnopaństwowych, jako na «patryotyzm» ichmościów, pobierających stotysięczne koszta podróży i stotysięczne pensye.

W zastosowaniu do sztucznie i perfidnie podtrzymywanej i rozdmuchiwanej nienawiści i walki międzynarodowej w granicach Rosyi kwestya ta wydaje mi się całkiem jasną.

Właśnie ze stanowiska solidarności ogólno-państwowej ko-

nieczną jest rzeczą, jak można najprędzej uwolnić się od wszelkich podobnego rodzaju hamulców rozwoju społecznego.

Jeżeli drażniących nam nerwy «innoplemieńców» i innowierców, wszystkich owych Polaków, Ormian, Litwinów, Łotyszów, Estończyków, Gruzinów, Tatarów, Żydów... nie można zruszczyć i sprawosławić — a zruszczyć ich i sprawosławić napewno nigdy się nie uda — to, dla uniknięcia nieprodukcyjnego i szkodliwego trwonienia sił społecznych i państwowych, nie pozostaje nic innego, jak tylko albo wytępić, a w ostateczności wysiedlić z granic państwa tych wszystkich «innoplemieńców» i innowierców, albo też zadowolnić ich i uspokoić przez uznanie ich równouprawnienia. *Tertium non datur.*

Pierwszy środek, t. j. wytępienie albo przynajmniej wysiedlenie, chociaż nawet bardzo ponętny dla «patryotów» w cudzysłowie, nie mniej jednak nie da się urzeczywistnić. Robią się wprawdzie, za przykładem różnych von Plehwe i innych dalekowidzących polityków, próby częściowego tępienia Żydów, Ormian i innych «heretyków», ale chyba nie wygrywają na tem ani «istotne interesy państwa», ani też «oczywisty pożytek narodu rosyjskiego» [1]. Dawne «dzikie«, a nawet jeszcze średniowieczne państwa mogły sobie pozwalać na taki zbytek, jak wytępienie albo też wypędzenie bądź to całych ludów, bądź też całych społeczności wyznaniowych; ale dziś już nie te czasy, a prócz tego i ręce za krótkie. Tak więc, mając na względzie zarówno «istotne interesy państwa», jako też «oczywisty pożytek narodu rosyjskiego», wypada zatrzymać się na drugim środku: żyć w zgodzie z «innowiercami» i «innoplemieńcami», żyć różnie, ale w jedności.

Po zniesieniu prawa władania ludźmi (kriepostnoje prawo) niemożliwą jest również niewola narodowości i poddanie ich wszystkich jednej panującej. Minęły czasy, kiedy pewne plemiona skazywano na rolę materyału etnograficznego, mającego służyć przy przejściu do stanu kulturalnego za kadry do pomnażania świadomych współczłonków jednej z narodowości panujących. Jeżeli pojedyncze osoby albo nawet całe plemiona zgadzają się na podobną rolę, albo też jeżeli traktują obojętnie swą odrębność przyrodzoną, to jest to ich rzecz. Ale nikt niema prawa zmuszać gwałtem do stawania się Rosyaninem.

---

[1]) Te wyrażenia w cudzysłowach wzięte są z ukazu najwyższego z d. $^{12}/_{25}$ grudnia 1904 r.

Jako wniosek ostateczny z powyższych wywodów otrzymujemy uznanie zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości w znaczeniu ich samookreślania się i samorządu.

Pomimowoli wypada mówić nie o «narodzie rosyjskim», ale o narodach Rosyi.

Zgodnie z tem, w «innoplemiennych» częściach państwa, stanowiących osobne jednostki administracyjne, konieczną jest rzeczą zaprowadzić autonomię prowincyonalną, a do pewnego stopnia nawet polityczną. Takiemi są przedewszystkiem Królestwo Polskie, następnie zaś Kaukaz i Kraj Nadbaltycki. We wszystkich zaś innych częściach państwa powinno być przyjęte za zasadę tak zwane samookreślanie się pojedynczych narodowości, jak również wogóle wszelkich grup ludności, związanych wspólnemi interesami.

* * *

Chociaż jestem tylko dyletantem w polityce, pozwalam sobie jednak wiązać dotkniętą tu przezemnie kwestyę autonomii i samookreślania się z ogólną kwestyą decentralizacyi Rosyi.

Według mego zapatrywania się, przedewszystkiem już warunki geograficzne tak obszernego i na wszystkie strony rozrzuconego państwa wykluczają możliwość rządzenia centralistycznego, które byłoby po prostu dalszym ciągiem spostrzeganego obecnie paraliżu państwowego i objektywnego «bezrobocia«. Pozostająca w dalszym ciągu nibyto scentralizowaną Rosya pójdzie po równi pochyłej ku rozkładowi i zgubie ostatecznej. W każdym zaś razie jeden jedyny centralny parlament, zawiadujący wszystkiemi ogólnemi sprawami wszystkich prowincyj Rosyi, w zakresie prawodawstwa i kontroli, okazałby się *à la longue* mało twórczym i mało zdolnym do życia.

Ale przecież nawet już teraz istnieje w Rosyi decentralizacya miejscowa. Istnieją przecież miejscowi satrapi, w pewnych wypadkach z władzą nieograniczoną, aż do «stanowego» [1]) i rewirowego [2]) włącznie. Oni to właśnie są prawdziwymi «ograni·

---

[1]) Powiat w Rosyi dzieli się pod względem policyjnym na kilka «stanów», a na czele stanu stoi «stanowoj pristaw».

[2]) Po rosyjsku «okołodocznyj», nie prosty policyant, ale urzędnik policyjny najniższej rangi (w miastach).

czycielami samodierżawia» i naruszycielami jedności państwowej.

Taka czynownicza decentralizacya dopomaga rozpadaniu się i ostatecznemu poćwiartowaniu Rosyi. Jako antydot, potrzebną jest decentralizacya jednocząca, rozwijająca w ludności poczucie i świadomość solidarności ogólno-państwowej, a taką będzie decentralizacya niekrępowanego przez satrapów samorządu społecznego i autonomii prowincyonalnej.

Przy takiem urządzeniu jeden wielogłowy, ciężki i nieruchomy parlament wszechrosyjski będzie musiał ustąpić miejsca centralnej, liczebnie niewielkiej radzie związkowej, albo też jakiejś innej instytucyi w tym rodzaju.

Takiem powinno być nasze hasło, ideał, do którego koniecznem jest dążyć w przyszłości. Ale jak urzeczywistnić podobną zbawienną decentralizacyę? Ktośkolwiek przecież powinien zrobić pierwszy krok. Czy zrobi go obecny rząd, obecne prawodawstwo biurokratyczne? A może będzie to rzeczą przyszłego «zgromadzenia ustawodawczego»? Ale czy już nie zanadto optymistycznie patrzymy na dalekowidztwo i przezorność tego oczekiwanego «zgromadzenia ustawodawczego»?

* * *

Nie wdając się w przedwczesne odgadywania prawodawczego rozstrzygnięcia dotkniętych tu kwestyj, możemy tymczasem skonstatować następujący niewątpliwy fakt:

Dążność do rusyfikacyi, dążność do przeprowadzania gwałtem czysto zewnętrznej, pozornej jedności państwowej połączona jest z ogromną stratą sił i energii na rzecz nietylko bezużyteczną, ale poprostu szkodliwą i dla państwa i dla ludności, szkodliwą zarówno ze stanowiska interesów ekonomicznych, jakoteż ze stanowiska kultury i moralności obywatelskiej.

Rosya, i jako państwo, i jako konglomerat różnych ludów, i jako miejsce pobytu przyszłych oswobodzonych obywateli, — chociażby tylko z racyi bezprzykładnych cierpień w ostatnich czasach, — ma prawo do uwolnienia siebie od podobnych dławiących ją jak zmora kwestyj, ma prawo do uwolnienia siebie od straty sił na działalność sromotną i szkodę przynoszącą.

* * *

Przedstawiłem dotychczas ogólny punkt widzenia na kwestye «innoplemienne» i «kresowe». A teraz pytamy: jak zastosować ten ogólny punkt widzenia w sprawie wykształcenia i wychowania?

Wykształcenie i wychowanie powinno być wolne od wszelkiej jednostronnej polityki fanatycznej, w danym wypadku przedewszystkiem od polityki uprawosławiającej i ruszczącej. Jest to pierwsze kardynalne wymaganie zdrowej pedagogiki w zastosowaniu do dotkniętych tutaj kwestyj. Drugie zaś kardynalne wymaganie najnowszej pedagogiki głosi: Wykład wszystkich przedmiotów naukowych powinien być prowadzony w rodowitym języku uczniów i ich rodziców, dokładniej mówiąc, w tym języku, który uczniowie i ich rodzice uważają za swój ojczysty.

W zastosowaniu, naprzykład, do Królestwa Polskiego powinniśmy powiedzieć, że wykład w tamtejszych szkołach wszystkich stopni (t. j. w szkołach niższych, średnich i wyższych) powinien być prowadzony wogóle w języku polskim, z wyjątkiem tych wypadków, kiedy sama ludność innojęzyczna (w niektórych częściach Królestwa Polskiego) zażąda innego języka wykładowego, albo też kiedy pewna grupa ludzi z własnej inicyatywy urządzi sobie szkoły innojęzykowe (w tej liczbie także z rosyjskim językiem wykładowym).

Z czysto taktycznych i praktycznych względów sądziłbym, że w polskich szkołach Królestwa Polskiego język rosyjski i literatura rosyjska nie powinny być wcale ogólnie obowiązującemi dla wszystkich uczniów, ale jedynie tylko dla amatorów. Być może, że na samym początku, dla pewnego rodzaju zadosyć uczynienia za sprawiane dotychczas przez te przedmioty tortury i znęcania się, wielu nie zechce wcale uczyć się po rosyjsku. Ale jestem przekonany, że zawziętość ta wkrótce przeminie, i że wszyscy, a jeżeli nie wszyscy, to prawie wszyscy uczniowie, tak ze względów praktycznych, jako też przez ciekawość i dla możności śledzenia rozwoju myśli rosyjskiej, objawią życzenie uczenia się języka rosyjskiego, literatury, historyi rosyjskiej i geografii Rosyi. W każdym zaś razie wszystkim uczniom w Królestwie Polskiem powinna być dana możność przyswajania sobie tych «przedmiotów rosyjskich».

Na tem też powinna się kończyć «troskliwość» zwierzchności szkolnej o potrzeby i interesy ludności «innoplemiennej». Nie-

poprawni biurokraci pojmują ten obowiązek troszczenia się o interesy ludności zupełnie w innym sensie, a mianowicie w sensie przymusowości i narzucania języka rosyjskiego, jako wykładowego dla wszystkich przedmiotów, włączając w nie także język rodowity uczniów. Ze stanowiska biurokratycznego szkoły istnieją przedewszystkiem dla wytwarzania głównego produktu przemysłu rosyjskiego, jakim jest kasta urzędników, przerzucanych, jak piłka, z jednego końca państwa na drugi. A, jak wiadomo, «rosyjski» urzędnik powinien znać tylko rosyjski język, języki zaś i «żargony» «miejscowe» wcale go nie obchodzą. Przecież nie urzędnicy istnieją dla ludności, ale ludność dla urzędników, czyli, jak głosi polskie przysłowie na wywrót, nie tabakierka dla nosa, ale nos dla tabakierki.

My jednak chyba nie zgodzimy się z tym poglądem biurokratycznym. A jeżeli już zechcemy stosować przysłowie polskie, to w jego prostem znaczeniu: nie nos dla tabakierki, ale tabakierka dla nosa. A więc: nie ludność dla urzędników, ale urzędnicy dla ludności; nie społeczeństwo dla rządu, ale rząd dla społeczeństwa. Dlatego też uchylamy od siebie te faryzeuszowskie troski biurokracyi wojującej o interesy ludności.

Wypowiedziałem przypuszczenie, że niechęć do uczenia się języka rosyjskiego i innych przedmiotów rosyjskich może się objawić tylko na samym początku, ale że następnie będą się ich uczyć dobrowolnie wszyscy, albo przynajmniej prawie wszyscy uczniowie. Co więcej, pozwalam sobie pójść dalej i twierdzić, że nawet zakaz uczenia się języka rosyjskiego doprowadziłby na pewno do przeciwległego rezultatu: zaczętoby go się uczyć za jakąbądź cenę, wbrew woli źwierzchności.

Zresztą nie wielkie nieszczęście, jeżeli niektórzy z kończących zakłady naukowe w Królestwie Polskiem nie będą wcale znać języka rosyjskiego. Jeżeli zadowolnią się działalnością w granicach własnego kraju, wystarczy im znajomość ich języka rodowitego, który przy zmienionych warunkach powinien kwitnąć nietylko w organach samorządu, ale także w sądzie i w administracyi. Takich, wyrzekających się na zawsze znajomości języka rosyjskiego, kultury rosyjskiej i rosyjskiego życia historycznego, będzie prawdopodobnie bardzo nieznaczny procent. Wielu już po ukończeniu kursu zechce na własną rękę studyować język rosyjski i korzystać z niego jako z organu, służącego

do wniknięcia w duszę rosyjską i w rosyjski ruch społeczny. A te dwa języki, rosyjski i polski, są tak blizkie i podobne do siebie, metody zaś uczenia się języków obcych zostały w ostatnich czasach na tyle udoskonalone, że każdy Polak, posiadający średnie zdolności, jest w stanie przyswoić sobie język rosyjski w dostatecznym stopniu w ciągu kilku miesięcy, bez żadnych nadprzyrodzonych wysiłków.

Każdy wykształcony Polak i wogóle «innoplemieniec» będzie pamiętał, że językiem centralnych instytucyj rządowych i ogólnopaństwowych, instytucyj funkcyonujących w Petersburgu i Moskwie, pozostanie język rosyjski i że ten sam język rosyjski będzie środkiem wzajemnego porozumiewania się w ogólno-państwowej instytucyi reprezentacyjnej, wszystko jedno, czy będzie to wielogłowy i wielojęzykowy parlament, czy też tylko rada związkowa, składająca się z przedstawicieli pojedynczych prowincyj autonomicznych. A już choćby dla rozumienia z pierwszej ręki tego wszystkiego, co będzie się tam odbywało, będzie potrzebny język rosyjski.

* * *

A teraz zejdziemy na grunt praktyczny, t. j. postawimy sobie pytanie o wprowadzeniu w życie tej naszkicowanej — zgodnie z zasadami sprawiedliwości i pożytku ogólno-państwowego — reformy sprawy szkolnej w Królestwie Polskiem i w innych nie-rosyjskich częściach państwa rosyjskiego.

Przedewszystkiem konieczną jest rzeczą otwarcie oświadczyć o powzięciu podobnej decyzyi i o życzeniu jej urzeczywistnienia w pewnym określonym terminie.

Ale kto powinien zrobić podobne oświadczenie? Czyż ci, którzy codzień zmieniają swoje zdanie [1]), którzy jedną ręką dają, a drugą odbierają, którzy jedną ręką gładzą po główce, a drugą ciosy zadają? Czyż ci, którzy kierują się powiedzeniami w rodzaju: «ulżyć duszy», «ręka świerzbi», »nie przeszkadzaj mym zachciankom»? [2]).

Zdawałoby się, że od wszystkich podobnego rodzaju ludzi

---

[1]) Po rosyjsku powiedziano tu: «у кого семь пятницъ въ недѣлѣ» (u kowo siem piatnic w niediele») (kto ma siedm piątków w tygodniu).

[2]) Dosłownie: «nie przeszkadzaj memu narowowi (obyczajowi)», t. j. «nie drażnij moich nerwów».

niema co oczekiwać oświadczeń uspakajających. Nie mniej jednak kto wie? Być może, iż nawet ze sfer, od których przywykliśmy niczego nie oczekiwać, wyjdzie, wbrew przypuszczeniom, stała decyzya i postanowienie jej urzeczywistnienia. Nigdy nie należy tracić nadziei.

A może podobne oświadczenie powinno wyjść od nawoływanego «zgromadzenia ustawodawczego»? Niestety, ślimak się wlecze, a kiedy zawita? Co i kiedy ułoży się z mglistych zarysów przyszłości, nikomu tymczasem niewiadomo.

I oto, jeżeli już oświadczać o konieczności zerwania ze sromotną polityką rusyfikacyjną w dziedzinie oświaty narodowej, to przedewszystkiem powinniśmy to zrobić my, profesorowie i docenci wyższych zakładów naukowych w Rosyi. W obecnych warunkach nasze oświadczenie będzie mieć pod względem psychiczno-socyalnym daleko więcej znaczenia, aniżeli oświadczenia władz nibyto istniejących, a w istocie rzeczy «urządzających bezrobocie».

Następnie, jeszcze jedna kwestya czysto praktycznego znaczenia.

Wyobraźmy sobie, że wypowiedziano poważną decyzyę, i że postanowiono ją urzeczywistnić. Jakże się zabrać do tego urzeczywistnienia?

Rzecz prosta, iż taką reformę należy wprowadzać w życie nie z lekkomyślnym pośpiechem, nie na łeb na szyję. Nie należy naśladować jenerała Wannowskiego, któremu się zdawało, że ichmoście, zaszczepiający osobliwego rodzaju «klasycyzm» pochodzenia słowiano-ruskiego, mogą od dziś na jutro przedzierzgnąć się w nauczycieli nauk przyrodniczych lub też języków nowoczesnych. Urzeczywistnianie zasad sprawiedliwości i równouprawnienia narodów w dziedzinie oświaty powinno być przeprowadzane energicznie, ale oględnie, stopniowo. Powinno to być nie łamanie, ale przekształcanie.

I tu przedewszystkiem, jako kwestya szczegółowa, staje przed nami kwestya istniejącego obecnie personalu nauczycielskiego w Królestwie Polskiem. Ze stanowiska praktycznego jest to kwestya pierwszorzędnego znaczenia. Jeżeli różne wybiegi i uchylania się od otwartego stawiania kwestyi wolności druku bywają wymyślane prawdopodobnie dlatego tylko, że nie wiadomo, gdzie podzieć całe zgraje isniejących obecnie cenzorów, to również rozmaite dobre chęci co do radykalnej reformy wy-

kładu szkolnego w Królestwie Polskiem mogą się rozbijać o konieczność oszczędzania zadomowionych tam pedagogów kierunku rusyfikacyjnego. Jednakowoż zdaje mi się, że wszelka delikatność i robienie ceremonii są tu całkiem zbyteczne, i że kwestya personalu pedagogicznego może być rozwiązana bez wielkich trudności.

Pewna, choćby tylko nieznaczna, część tego personalu mogłaby pozostać w Królestwie Polskiem nawet po dokonanej polonizacyi szkół. Jeżeli panowie ci umieją po polsku i cieszą się szacunkiem ludności miejscowej, mogliby na własne żądanie wykładać także w przekształconych zakładach naukowych. Tych zaś, którzyby nie życzyli sobie pozostawać w Królestwie Polskiem, pomimo że zjednali sobie szacunek ludności, jakoteż wszystkich pozostałych, t. j. albo osobiście obojętnych, ale spełniających rusyfikatorskie zachcianki zwierzchności, albo też znienawidzonych przez ludność prześladowców i podszczuwaczy, możnaby przenieść do prowincyj czysto rosyjskich, zastępując ich Polakami, pozostającymi na służbie w tych właśnie czysto rosyjskich prowincyach. Przecież w Rosyi jest jeszcze dosyć miejsca dla wszystkich.

Co się zaś tyczy ludzi, przygotowanych do wykładania w języku polskim, nie należy zapominać, że i między Polakami miejscowymi znajdzie się wiele dotychczas niezużytkowanych sił pedagogicznych.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga.

Znaczna część pedagogów rusyfikatorów w Królestwie Polskiem i w innych prowincyach innoplemiennych do takiego stopnia splugawiła się pod względem moralnym, do takiego stopnia zrosła się ze sportem nienawiści i tępienia ludzi, że dla niej nie powinno być więcej miejsca w zarządzie ministeryum oświaty nawet w najczystszych prowincyach rosyjskich. Tacy ichmościowie płci obojej nadają się chyba na zapasowych «czarnej sotni». Jeżeli zaś brak im męstwa wojskowego do tego, ażeby stanąć w szeregach tego najnowszego nawarstwienia «obrońców istniejącego porządku» (o c h r a n i t i e l e j), w takim razie możnaby ich mianować nauczycielami do prowincyi Kwantouńskiej [1]. Tam, przynajmniej do czasu, będą oni całkiem nieszkodliwi.

* * *

[1]) Gdzie Port Artura i Dalnij.

Zanim postawię rezolucyę, wynikającą z mego obecnego referatu, pozwolę sobie przytoczyć inną rezolucyę, ułożoną kilka tygodni temu w Petersburgu na zebraniu przedstawicieli inteligencyi rosyjskiej i delegatów polskich, którzy przyjechali tutaj w imieniu rodziców uczniów i uczennic okręgu naukowego warszawskiego:

«Po wymianie zdań z niektórymi znajdującymi się w Petersburgu działaczami społecznymi z Królestwa Polskiego, z powodu stanowiących przedmiot dyskusyi kwestyj:

1) o ogólnym nastroju umysłów w Królestwie Polskiem,

2) o polskich partyach politycznych i ich stosunku do Rosyi, z jednej strony, i

3) o stosunku do sprawy polskiej żywiołów postępowych społeczeństwa rosyjskiego, z drugiej strony,

wyszło na jaw, że

istnieje zupełna podstawa do łączności i zjednoczenia narodowości polskiej i rosyjskiej na gruncie wspólnej reprezentacyi państwowej, z ustanowieniem autonomii Polski, w znaczeniu samodzielnej instytucyi wyborczej, zawiadującej prawodawstwem miejscowem w zakresie oświaty ludowej, sądownictwa i administracyi».

Naszą zaś rezolucyę proponowałbym sformułować mniej więcej w następujący sposób:

«Biorąc pod uwagę, że praktykowana dotychczas w zastosowaniu do narodowości nie-rosyjskich polityka zemsty, upakarzania i tępienia właściwości plemiennych, zarówno jak i ograniczania w prawach osób nie-rosyjskiego pochodzenia i nie prawosławnego wyznania, nie tylko sprzeciwia się elementarnym zasadom sprawiedliwości, ale zarazem przynosi oczywistą szkodę moralnemu, kulturalnemu i ekonomicznemu rozwojowi tak całej Rosyi, jako całości państwowej, jako też pojedynczych wchodzących do jej składu narodów,

biorąc następnie pod uwagę, że polityka rusyfikacyjna jest jedną z przyczyn obecnego upokorzenia państwa rosyjskiego i jego zewnętrznej i wewnętrznej niemocy,

zjazd profesorów i wykładających w wyższych zakładach naukowych uważa za konieczne żądać porzucenia raz na zawsze tej polityki i zastąpienia jej stosowaniem zasad całkowitego równouprawnienia wszystkich narodowości, wchodzących do składu państwa rosyjskiego.

W prowincyach ze zmięszaną etnograficznie ludnością każdej narodowości powinno być przyznane prawo tak zwanego samookreślania się, w prowincyach zaś, bądź to wyodrębnio-

nych historycznie w osobną jednostkę administracyjną, bądź też związanych osobnemi węzłami kulturalnemi i plemiennemi (Królestwo Polskie, Kaukaz, kraj Nadbałtycki...), koniecznem jest zjednoczenie samorządu miejscowego na zasadach autonomii prowincyonalnej.

W zastosowaniu do kwestyi szkolnej, zjazd profesorów i wykładających w wyższych zakładach naukowych wypowiada się:

1) za oswobodzeniem pedagogiki od jednostronnej polityki rusyfikacyjnej;

2) za etnograficzną czyli językową nacyonalizacyą szkoły.

W szczególności w Królestwie Polskiem językiem wykładowym w szkołach początkowych powinien być język ludności miejscowej, a wykład w średnich i wyższych szkołach powinien być prowadzony w języku polskim».

J. Baudouin de Courtenay.

Uwaga. Projekt rezolucyi był oddany osobnej komisyi, do której składu, oprócz wnioskodawcy, weszli następujący profesorowie: Pietrażycki, prof. uniw. petersburskiego; Pietruszewskij, prof. uniw. warszawskiego; Zaborowskij, prof. politechniki warszawskiej; Rożkow, prywat-docent uniw. moskiewskiego. (Pietrażycki reprezentował żywioł polski, trzej zaś pozostali są Rosyanami). Po rozpatrzeniu najprzód w komisyi, a następnie tak w sekcyi spraw ogólnych, jakoteż na ostatniem wspólnem posiedzeniu całego zjazdu, rezolucya ta przyjęła formę, podaną już w *Świecie Słowiańskim* w tomie I str. 308:

«Biorąc pod uwagę, że praktykowana dotychczas przez rząd, w zastosowaniu do narodowości nie-rosyjskich, polityka upakarzania i tępienia właściwości plemiennych, zarówno jak i ograniczania w prawach osób nie rosyjskiego pochodzenia i nie-prawosławnego wyznania, nietylko sprzeciwia się elementarnym zasadom sprawiedliwości, ale zarazem przynosi oczywistą szkodę moralnemu, kulturalnemu i ekonomicznemu rozwojowi tak całej Rosyi, jako całości, jako też pojedynczych wchodzących do jej składu narodów,

biorąc następnie pod uwagę, że taka polityka rusyfikacyjna jest jedną z przyczyn obecnego upokorzenia państwa rosyjskiego i jego zewnętrznej i wewnętrznej niemocy,

zjazd profesorów i wykładających w wyższych zakładach naukowych uważa za swój obowiązek moralny wypowiedzieć jak najkategoryczniejszy protest z powodu tej polityki i głębo-

kie przekonanie o tem, że konieczną jest rzeczą: przyznać wszystkim narodowościom, mieszkającym w granicach Rosyi, zupełne równouprawnienie i uznać ich prawo do samookreślania się. Zasada ta powinna sobie znaleźć najbliższy wyraz w przyznaniu miejscowemu językowi narodowemu panowania w szkole.

W szczególności polityka rządu w Królestwie Polskiem, która ujawniła się między innemi w środkach z dni ostatnich, znajduje się w głębokiej sprzeczności z tą zasadą».

(*Świat Słowiański*, za wrzesień 1905, str. 191—206).